

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 87.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 16 września 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Kochani Rodacy!

Nadchodzą teraz dłuższe wieczory. Każdy się pyta, co robić po trudach i znojach dzienną pracę? Niejeden myśli sobie: Oj, żeby jeno jak najrychlej na spoczynek, drugi: Oj, żeby jeno jak najrychlej kolacya była gotowa, możnaby się jeszcze trochę zabawić. Tak, zabawić się można, ale w jaki sposób? Oto, mój bracie, najlepsza zabawa po pracy całodzienną to czytanie dobrych książek i gazet. Przez czytanie pokrzepisz ducha twego, zrobisz przyjemność żonie i dzieciom twoim i tym samym przysporzysz sobie szczęścia domowego. Nie żałuj więc tych kilku trojaków, a zapisz sobie na przyszły kwartał „Gazetę Olsztyńską“, która najżyczliwszą Ci jest przyjaciółką. Pomów też z swoim sąsiadem i wielce się przysłużysz dobrej sprawie, jeżeli i jego do zapisania sobie gazetki naszej nakłonisz. Wspólnie tylko zdziałać coś możemy, trzeba popierać dobre chęci, bo bez poparcia choć najlepsze dzieło runąć musi. Patrzcie, jak te Niemcy popierają swe gazety! Oto jedna z naszych niemieckich gazet olsztyńskich od 1go października co dzień wychodzić będzie i liczy na powodzenie, a czyżby Polacy na Warmii, których o tyle więcej niż Niemców, nie mogli nawet takiego pisemka, jakim jest „Gazeta Olsztyńska“ utrzymać? I owszem, trzeba tylko dobrej woli i dobrej chęci. Dalej więc bracia, zapisujcie jak najliczniej „Gaz. Olszt.“, nakłaniajcie do zapisywania téż gazety jeden drugiego, a nikt nie pożałuje kilku trojaków, które na nią wyda.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach 75 fen., z przyniesieniem do domu przez listowego 90 fen., a w cenniku pocztowym zapisana jest: 6ter Nachtrag 21 a.

Każdy listowy przyjmuje przedpłatę na „Gazetę Olsztyńską.“

Czém jest pijak dla rodziny swojej?

(Pogawędki.).

Pewnej niedzieli zebrało się kilku przyjaciół w gromadkę. Byli to wszystko spokojni, uczeni i trzeźwi gospodarze. Lecz znaleźli się i tacy, którzy lubili zaglądać do kieliszka. Gawędkę rozpoczął Bartłomiej.

— Pamiętasz, Pawle, te czasy — rzecze Bartłomiej organista — kiedyś do swój Kasi w zaloty chodził? pamiętasz, jakieś jej kupował pierścionki, koraliiki, jakieś odzywał się do drugich parobczaków, że albo śmierć, albo Kasię za żonę dostać koniecznie musisz?

— Co nie mam pamiętać, toć nie tak stare dzieje.

— Jużesz powróz szykował, aby się powiesić w razie odmowy Kasienki, — a teraz może tym samym powrozem

zdrowie swój kobiecie odbierasz! Przysięgłeś jej miłość przed ołtarzem, a teraz piękna to miłość, której pocałunkami są sińce, guzy i rany. Twoja Kasienka śliczne czułości odbiera od swego Pawelka!

Paweł się zawstydził i milczał.

— Kasperku! — odezwał się ja do drugiego — a ty nie pamiętasz radości twój, gdy ci się pierwsze narodziło dziecię? Jakesz to małą Jagulkę pieścił, bawił, huśtał, jakesz się nią cieszył i radował! Czy pamiętasz, co wyrabiał, gdy ci ten pierwszy zwiędł kwiateczek? Płaczu twego granic i miary nie było. Pierwszy to raz wówczas nieszczęsną pokosztowałeś gorzałką! Poradzono ci na frasunek, dobry trunek — tyś z téj piekielnej skorzystał rady i upiłeś się, może pierwszy raz w życiu! Po tém dziecięciu dal ci Bóg drugie, trzecie i czwarte, a za każdym nowonarodzonem nowa była dla ciebie radość. Niechby jeno tym płaszkom twoim zrobił kto krzywdę, niech tylko które zakwililo! tyś rzucał robotę, bronił je i cieszył — a teraz sam dla nich zbójcą jesteś! Czemużes przy ich urodzeniu na śnieg je od razu nie powyrzucał, byłyby prędzej pomarzęły! Wtenczas by ci droga nie było potrzeba, aby je ponśmiercać; taką kruszynę byle czém byś zamordował, nie byłyby się tak wiele nacierpiały... Tyś wtenczas się cieszył, sute wyprawiał chrzciny, potem się z szczebiotkami bawiłeś, pieściłeś, — a teraz pieszczoty ojcowskie to pięść lub kulak, którym pijany całujesz po grzbietach niebożęta twoje! Gdyby wilk rzucał się na twoje dzieci, ostatkiem sił starałbyś się je bronić i ocalić, — dziś gorszy jesteś dla nich od wilka! Przed wilkiem się schronią, uciekną — przed ojcem pijakiem gdzież się schowają!

— Przestaniecie Mikołaju, bo już dosyć! — przerywa Kasper zawstydzony.

— Nie ja braterskiej przestrogi (która zawsze jest dobrym, miłosiernym uczynkiem) zaprzestane, ale ty Kasprze nałogu twego zaprzestać winienesz. Kilko dzieci patrzy na ciebie, ty ich gorszysz pijackiem życiem; wyglądają od ciebie posiłku, — a tu głodne i nagie; mają prawo oczekiwać zapomogi na dalsze lata — a ty im ostatnie szczytki porządnej po żoninych ojcach gospodarki marnujesz! Te dzieci kiedyś wyprą się ciebie, pacierza za cie-

bie po śmierci nie zmówią, przeklinać będą smutną pamięć twoją!

— Przecież są ziemniaki, chleb, kasza, to mogą jeść i nie potrzebują narzekać.

— Zapewne, gdy co od ludzi wyżebrzą i gdy je ludzie z litości nakarmią — bo ty i resztki domowe ćwiartka po ćwiartce wynosisz! Bój się Boga! smutny cię, a przy tobie i dzieci koniec czeka. Posłuchaj historii o losie pewnego człeka, o jakiej z jednej książki się dowiedziałem. Właściciel pięknej winnicy pił i marnował jak ty, Kasperku. Raz matka poszła wystarać się o coś do jadła dla biednych dzieci, aby je od śmierci głodowej uchronić. Wtém ojciec pijany wraca do domu. Chłopczyk do ojca wyciąga rączęta i płacząc prosi chleba. Dziewczynka, nie wiele większa szuka noża i podaje go do krajanina, sądząc, że ojciec przyniósł z sobą chleba. Pijanica rozwścieczony, ślepy od trunku, nóż ten porywa i oboje dzieci morduje. W kołysce leży trzecie niemowlę; to niemowlę zbudzone, kwilić zaczyna. Pijakowi się zdaje, że i ta dziecina urąga nałogowi jego. Płacz niemowlęcia w ostatnie wprowadza go szaleństwo; porywa dziecię, rzuca o ścianę i od razu trupem zostawia! Matka wbiegłszy do izby, widokiem takiej zbrodni ojca zabita zostaje. Serce jej pęka, krew do głowy uderza i z boleści w jednej chwili kona!

Oto ojciec pijak.

Co się dzieje na Mazurach — a co na Warmii.

Na Mazurach rozpowszechnia się obecnie skrętnie broszura pod tytułem: „Marcina Lutra list o skrytkach i kaznodziejach pokątnych z roku 1531 ku upowszechnieniu znajomości nauki naszego sławnego reformatora, z niemieckiego na polski język przetłóżony.“ Ostród, nakładem i czcionkami F. Albrechta, 1887.

Celem powyższej broszurki jest nakłonienie rozgałęzionej na Mazurach protestanckiej sekty baptystów, którzy w lokalach prywatnych odprawiają nabożeństwo swoje, do współdziałania w nabożeństwie odprawiającem się w kościołach protestanckich. Niechby tam sobie odszukiwali prorestandci zgnębione swe owieczki, nieby nie było w tém złego, ale już to jest wrodzoną ich wadą, że się nigdy nie mogą obyć bez napadów na wiarę i duchowieństwo katolickie. Na stronie 7mej powyższej broszurki znajduje się na-

stępujący ustęp: „Któż miał wznioślejsze i pewniejsze powołanie od Arona, pierwszego arcykapłana? A przecież oddał się bałwochwalstwu, ulawszy żydom złotego cielea, a później oddali się wszyscy kapłani bałwochwalstwu, prześladowając krom tego słowo Boże i wszystkich prawdziwych proroków. I król Salomon powołany był w dość wspaniały sposób, mimo to upadł w starości. Alboż nie mają biskupi i papież wspaniałego powołania i rozkazu, nie są oni następcami apostołów i Chrystusa? Mimo to są oni najzaciętszymi wrogami Ewangelii św.; prawdziwa nauka i prawdziwe nabożeństwo nie istnieją u nich już wcale. Jeżeli szatan powołanych, ustalonych poświęconych od samego Boga nauczycieli tak skusić zdoła, że fałszywie uczą i prawdę prześladowają, mogąż jego nauczyciele inaczej jak djabelskich kłamstw nauczać?”

Tym bredom dała „Erml. Ztg“ należyta odprawę, której niestety dla braku miejsca w całości powtórzyć nie możemy; nie możemy zaś milczeniem pominąć następującego ustępu, na który zwracamy szczególną uwagę szan. Czytelników naszych:

„Jeżeli wzmiankowana broszura, — pisze „Erml. Ztg.“ — w tygodniku powiatowym, wprowadzicie w dział nie urzędowym się poleca, czyżby wtenczas nie można się spodziewać, żeby pan lantrat, albo inny urzędnik rządowy zechciał się przekonać (nachsehen), co tam w niej napisane, tém bardziej, że ułożoną była w języku polskim? Co też to za przeciwieństwo panuje w Prusach? Papieża i biskupów wolno nawet w polskim języku zochydząć; natomiast katolickiemu nauczycielowi, który jest zarazem organistą, a zatem urzędnikiem kościelnym, zakazuje się surowo, żeby z dziećmi polskimi nie śpiewał niewinnych pieśni kościelnych w polskim tekście netylko w szkole, ale nawet w kościele i to z pominięciem zdania prawowitego proboszcza i biskupa. (Fakt, o którym katolicy nauczyciele na południowej Warmii coś powiedzieć mogą. Przyp. Erml. Ztg.) Zdaje się zatem, jakoby język polski tylko w ustach katolików państwu był nieprzyjazny; polscy protestanci zaś mają wolność wielkich rozmiarów.“

„Bóg zapłać“ szan. „Erml. Ztg.“ za ten ustęp. Szanowój Ermlenderce wiadomo więc, że u nas nie uczą śpiewu polskiego w szkołach, wiadomo też szan. Ermlenderce, że u nas wprowadzają śpiew niemiecki w kościołach, do których jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie uczęszczają katolicy mówiący polskim językiem; szan. Erml. wiadomo nawet, że to się dzieje z pominięciem zdania odnośnego proboszcza albo biskupa. Czy to może być rzeczywiste? A jeżeli tak jest, to czemu władza duchowna, lub w pojedynczych przypadkach sam ks. proboszcz nie wpłynie na organistę, żeby samodzielnie nie rządził w kościele? Skargi nasze są więc uzasadnione i jak dotąd tak i nadal będziemy się starać o przywrócenie nam śpiewu polskiego w kościele.

Wracając zaś jeszcze raz do owęj nieszczęsnej broszurki, radzilibyśmy tłumaczowi téjże, żeby się na przyszłość więcej zajmował samym ludem ewangelickim na Mazurach, a nie rozpisywał się o Wierze katolickiej, o której nie ma pojęcia. Temu samemu tłumaczowi, jako też i owemu nauczycielowi, który na konferencji w Magrabowie roztrząsał sprawy go nie obchodzące, stawiamy następujący temat do opracowania: „Jak się może każdy ewangelik, w szczególności nauczyciel ewangelicki na Mazurach, przyczynić do wytopienia nałogu pijactwa pomiędzy ludem mazurskim?“ Jeżeli autor wywiąże się dostatecznie z tego zadania,

to tém samem wielce się przyczyni do umoralnienia ludu mazurskiego. My zaś, będąc jak najżyczliwiej dla ludu mazurskiego usposobieni i chcąc mu przyjść w pomoc, podajemy następujące punkta, które szan. autor przy opracowaniu wzmiankowanego tematu uwzględnić zechce:

1. Na Mazurach zakładać towarzystwa wstrzeźliwości.
2. Dając dobry przykład, pierwszy wstąpić do tego towarzystwa,
3. W szkołach uczyć dzieci polskiego czytania i pisania.
4. Rozszerzać pomiędzy ludem dobre książki i gazety polskie.

Z Alzacyi.

I tu chcą Kościół nadużywać do germanizacji. Pewna gazeta niemiecka strasburska żąda od władzy duchownej, żeby nareszcie język niemiecki zaprowadziła jako urzędowy, gdyż już protestanci i żydzi w tym względzie przyswiecili dobrym przykładem. Na to pisze katolicka berlińska gazeta: „Władza kościelna katolicka sama zarządzi, co uzna za stosowne, i nie potrzebuje żadnej opieki ze strony germanizatorów. Jeżeli to koniecznie potrzebne, żeby metryki i sepultury itp. były pisane po niemiecku, wtenczas władza kościelna niezawodnie zmieni swoje postępowanie. Boć takie rzeczy można spokojnie załatwić w języku niemieckim, ale gniew owęj liberalnej gazety jest niesłusznym, jeżeli się martwi tém, że jeszcze w tak wielu kościołach wygłaszają kazanie w języku francuskim. Jaki cel mają kazania w kościołach katolickich? Oto ten: żeby nauczać wierny lud w wierze katolickiej; dla tego trzeba brać wzgląd na język ludu. Chcieć to dopiero dowodzić, byłoby niedorzecznością, ponieważ to i najtępsza głowa pojmuje. Solą w oku owęj gazecie jest i to, że gazeta biskupia w Strasburgu drukuje się we francuskim języku. Żąda dla tego, żeby tą sprawą zajął się parlament niemiecki i wydał osobne prawo, aby zmusić władzę duchowną do używania niemieczyny. Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że przeciwnicy nasi, skoro im coś nie na rękę, zaraz wołają na pomoc rząd i prawa.“

Rozmowa dwóch Warmijków.

Kuba. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Antoś. Na wieki wieków.

Kuba. A to z kąd tak późno, Antosiu?

Antoś. Bo widzisz, byłem w Klebarku na odpuszcie; byłem przed obiadem na kazaniu i na dużym nabożeństwie, a chciałem też być i na nieszporach, bo te Klebarskie nieszpory to mi się zawsze bardzo podobały, a już ubiegło kilka lat, jak ich nie słyszałem.

Kuba. Ale dla czegoś tak smutny?

Antoś. Bo widzisz, byłem na nieszporach, ale już nie te same; zupełnie inna treść i inna melodia.

Kuba. A, ja wiem, od paru lat śpiewają tam: „Na téj ziemi nie ma nic stałego“ i t. d., a melodia to ta sama jak w kościołach na niemieckiej Warmii.

Antoś. Ale powiedz no, Kubalu, dla czego to wyrzucano z kościoła te nasze piękne nieszpory: „Boże, pomóż mi się modlić, chwalić i wielbić itd.“, które to od wieków śpiewaliśmy w kościołach naszych i za któremi tak mocno tęsknię?

Kuba. Bo widzisz to tak: Teraz zaprowadzili inne nieszpory, prawda polskie,

ale z melodyą niemieckich nieszporów, a za parę lat to całe nieszpory będą niemieckie.

Antoś. I, to chyba niepodobna. Toć te nasze nieszpory były tak piękne, a melodia ich tak wzniosła.

Kuba. Masz rację, Kubalu, ale czy byłeś w Gietkowie na kiermasie?

Antoś. Nie.

Kuba. A no widzisz, ja tam byłem, byłem też na nieszporach, a wiesz co? Słuchaj no, tam wtenczas śpiewano tak same jak w Klebarku nieszpory, ale — już zupełnie po niemiecku.

Antoś. Ale, zmiłuj się, toć to parafia zupełnie polska.

Kuba. Tak polska, i kościółek był prawie samymi Polakami jakby nabit, ale na dole nikt nie śpiewał.

Antoś. No, a to kto śpiewał?

Kuba. Dzieci szkolne z organistą na chórze.

Antoś. No, i jak ci się to podobało?

Kuba. I jakże mi się podobało, rozplakałem się z żalu za nasze piękne nieszpory i pomyślałem sobie: — To koncert.

Jak żyje Papież?

Rzymska „Reforma“ pisze, że Ojciec św. wstaje o godz. 6tej rano, szybko się ubiera i udaje się do kaplicy, gdzie odprawia mszę św. a następnie słucha drugiej, którą odprawia inny kapłan. O godz. 7mej udaje się Jego Świątobliwość na śniadanie, składające się z kawy ze śmietanką i z jaj na miękko. Obiad papieża składa się z potraw skromnych i nie kosztuje więcej jak jednego skuda (około półtora rubla srebrnego). Zakupna na obiad dokonywa kucharz, który codziennie udaje się z koszykiem przez ulice Borgo i most św. Anioła na stare miasto. Drobiu Ojciec św. nigdy nie jada, lubi za to rosół, befsztyk i owoce; wieczorem jada tylko jaja i sałatę; przy obiedzie i kolacyi wypija pół butelki wina Bordo, zakupywanego w handlach rzymskich. Obiad jada Ojciec św. sam jeden. Przy obiedzie obecna jest tylko służba. Kucharz przynosi potrawy z kuchni, znajdujące się w parterze pałacu do przedpokoju jadalni na pierwszym piętrze, z kąd zabiera je młodszy kucharz i oddaje służbie. Po prawej stronie stołu Ojca św. stoi podczaszy, a w razach uroczystych także i krajczy, obaj we frakach i w białych krawatach; reszta służby zaś w zwykłej liberyi fioletowej. Stół jadalny Ojca św. jest kwadratowym, obliczonym właściwie na cztery osoby. Okrywa go kosztowna czerwona kapa adamaszkowa, nakryta białym, przez zakonnice wyszywanym obrusem. Ojciec św. siedzi na krześle poręczowem, a stopy opiera na stoleczku. Serwis składa się ze srebra, solniczki zaś są złote. Talerze są z białej porcelany, bez herbów i insygniów, tylko ze złotą obwódką. Przed obiadem odmawia Ojciec św. modlitwę, a po obiedzie drugą dziękczynną, na którą obecni odpowiadają krótkim: Amen. Po obiedzie sypia Ojciec św. przez godzinę na sofce, umieszczonej w sypialni.

NIEMCY.

— Wrocław. Do Nissy zebrali się dziekani z dyecezyi wrocławskiej temu 4 tygodnie i postanowili, ażeby żaden ksiądz nie przyjmował tego probostwa, na które rejencya nie chciała dopuścić księdza przez biskupa zaproponowanego. Uchwałę tę teraz dopiero ogłaszają dzienniki.

Zebrani księża w Nissie wzywają w tej uchwale duchowieństwo wszystkich dekanatów, aby się zbierało na konferencye deka-

nackie i własnoręcznym podpisem obowiązało się, że żaden ksiądz ani sam będzie się starał, ani też przyjmie probostwo, gdy mu je ofiarują, jeżeli poprzednio Biskup zamianował na to probostwo księdza, przeciw któremu rejencya zaprotestowała. Duchowieństwo śląskie uważa za rzecz niegodną charakteru kapłańskiego, w podobnych przypadkach przyjmować takie probostwa.

— Cesarz niemiecki z cesarzową, księciem Wilhelmem i jego małżonką wyjechali w poniedziałek do Szczecina, aby się przypatrzeć ćwiczeniom wojskowym, i zabawią tam do piątku, następnie wrócą do Berlina. Ztamąd uda się cesarzowa Augusta do Baden-Baden do swjej córki, dokąd w kilka dni później podąży za nią i cesarz. Gazety niemieckie piszą, że zapewne cesarz Wilhelm zjedzie się w Szczecinie z carem rosyjskim, który obecnie bawi w Danii u swego teścia, króla duńskiego. Wiadomość ta jednakże dotychczas się nie potwierdziła.

— Ks. Bismark opuścił w zeszły czwartek Kissingen i stanął w piątek w Berlinie, z kąd się w najbliższym czasie udaje do Friedrichsruhe, gdzie go ma odwiedzić austriacki prezes ministrów, hr. Kalnoky. Zapewne stanowisko Austrii do Bułgarii i ks. Ferdynanda, również dalsze kroki w tej sprawie, jako też i ogólne położenie europejskie będzie przedmiotem narad tych dwóch mężów stanu.

— Przejeżdżającego przez Monachium w dniu 7go b. m. niemieckiego następcę tronu witała na dworcu tłumnie zebrana publiczność radosnymi okrzykami. Cesarzewicz udał się do Tolbach w Bawarii, zabawi tam aż do połowy października, a następnie uda się do Genui, gdzie już dla niego zamówiono i przygotowują pomieszkani na dwa miesiące. Zdrowie cesarzewicza w ogóle się polepszyło a narośl w gardle zupełnie została usunięta.

— Dzienniki zapowiadają, że parlament niemiecki ma być zwołany w listopadzie. Parlament ma podwyższyć cła na zboże. Pojawiła się także pogłoska, że papiery zagraniczne mają być opodatkowane; w jaki sposób dotąd nie wiadomo. Ci, którzy zakupują zagraniczne papiery i mają od nich kupony, od których odcinają procenta, musieliby od tych kuponów płacić osobny podatek. W tym przypadku wartość kuponów, czyli wysokość procentów zmniejszyłaby się o piasony podatek i skutek tego nowego podatku byłby taki, że kapitaliści niemieccy nie kupowaliby tak chętnie papierów zagranicznych, a kapitały musieliby lokować w Niemczech.

Rzecz jasna, że pomysł ten skierowany jest przeciw papierom rosyjskim. Czy jednak do tego przyjdzie, to inne pytanie.

— Składki imienia Windhorsta na budowę kościoła N. M. Panny w Hanowerze wzrosły już do sumy 80 tysięcy marek, z których 12,550 marek zebrała sama „Germania“.

— Kilonia. Wielka część zatrudnionych cieśli przy budowie pałacu królewskiego w Kilonii urządziła strejk, ponieważ pracę ich przedłużono aż do godz. 7mej na wieczór. Za każdą godzinę nad umówiony czas mieli cieśle 60 fen. otrzymać. O ile się zdaje, przybierze kilonński strejk większe rozmiary.

— Berlin. Pruski poseł przy Watykanie, Schloezer, wyjechał z Berlina napowrót do Rzymu. Pogłoski, jakoby p. Schloezer w pewnej ważnej misji do Berlina przybył, były mylne. Układy, które obecnie trwają pomiędzy rządem pruskim a Watykanem, dotyczą tylko przeprowadzenia pełnomocnych nowych praw kościelnych. O dalszych ulgach dla Kościoła katolickiego nie ma tymczasem wcale mowy.

AUSTRYA.

— W Austrii odbywają się obecnie wielkie manewry na Morawii, w których i cesarz austriacki bierze udział.

— Nowe uzbrojenie armii austriackiej w magazynówki kosztuje 43 milionów reńskich.

BULGARYA.

— Księżę Ferdynand jeszcze w Bułgarii panuje, ale nie musi mu tam być bardzo ciepło, bo podobno miał już zamiar wynieść się do Węgier i tam zaczekać, aż pomyślniejsze dla niego nastaną czasy. Rosya też stanowczo żąda od Turcyi, żeby ta jak najprędzej ks. Ferdynanda z Bułgarii wyprawiła, grożąc, że jeżeli tego zaraz nie uczyni, to później będzie żałować. I inne mocarstwa nie wiele się troszczą o ks. Ferdynanda, tak że pewnie ten nieborak już najdłużej był księciem bułgarskim.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Z okazji manewrów cesarskich otrzymali ordery pomiędzy innymi następujący panowie: ks. Wien, wikaryusz generalny i kanonik we Fromborku order orła czerwonego trzeciej klasy ze wstęgą; order orła czerwonego czwartej klasy otrzymali panowie: ks. Dr. Dittrich, prof. przy sem. duch. w Brunsberdze, Dr. Mantell, pierwszy prokurator przy sądzie ziemiankim w Olsztynie, Trietz, wyższy nauczyciel i profesor przy gimnazjum w Brunsberdze, Viguru, inspektor szkółny powiatowy w Wartemborku, Dr. Weissbrodt, profesor przy sem. duch. w Brunsberdze. Najprzew. ks. biskup dr. Thiel otrzymał król. order korony drugiej klasy; takż sam order otrzymał najprzew. ks. biskup chełmiński, Dr. Redner. Radzca szkółny Gawlik mianowany został tajnym radzcą rejencyjnym. Order orła czerwonego czwartej klasy otrzymał także ks. dziekan i proboszcz w Elblągu, Wollschläger. Dalej mianowany został naczelnym prezes Prus Zachodnich, p. v. Ernsthausen w Gdańsku rzeczywistym tajnym radzcą, z tytułem Ekscelencyi, a prowincjonalny radzca szkółny Dr. Kruse w Gdańsku tajnym radzcą rejencyjnym.

W niedzielę wieczorem wrócił pociągiem nadzwyczajnym tutejszy batalion strzelców z manewrów. W poniedziałek rozpuszczono rezerwistów i odprowadzono ich w południe z muzyką na dworzec, z kąd kolejami porzejeżdżali się do domów. — Dragoni wrócą z manewrów w przyszły wtorek.

Otwarcie nowego gimnazjum nastąpi dnia 30go bm. Budynek ten przedstawia się na zewnątrz bardzo okazale, a i wewnątrz urządzony jest podług najnowszych wymagań. Oprócz klas, auli, sali do rysunków, znajduje się w tym budynku i 8 pięknych pokoi na mieszkanie dla dyrektora gimnazjum. Piece są wszystkie żelazne, odgrdzone żelazną ścianą, a można w nich palić z korytarza. Pod budynkiem znajduje się mieszkanie dla sługi gimnazjalnego.

* Z powiatu reszelskiego. We wsi Lokau pod Zyborkiem pewien od niedawna tam osiadły handlarz podpalił nasamprzód stodołę swoją, a następnie powiesił się na górze w swoim domu. Oderżnięto go jednak jeszcze wczas i przywrócono do życia. Na nieszczęście spaliły się i dwie chałupy blisko owej stodoły stojące i jedna krowa. Podpalacza aresztowano natychmiast i odprowadzono do więzienia.

* Golub. Jak pisze grudziądzki „Geselliger“, przybyło przed kilku dniami kilka set pielgrzymów z Polski, chcąc udać się do

Gietrzwałdu na uroczystość Narodzenia Najsw. Maryi Panny, ale ich nie przepuszczono przez granicę. Odważniejsi w nocy przeszli rzekę Drwęce i podążyli na miejsce pielgrzymki.

* Reszel. Tutejszy gimnazjalny nauczyciel, p. Stamm otrzymał tytuł wyższego nauczyciela.

* Piła. Niejakiś Nowotnik, krawiec ze zawodu, pochodzący z Chociebuża, występuje w tamtejszej okolicy jako apostoł i przygotowuje ludzi na blizkie przyjście Jezusa Chrystusa. Barmistrze i wójci słusznie przeszkadzają mu w tym rzemiośle.

* W Berlinie niewiasta 25-letnia zabiła dwoje dzieci swoich, przerznawszy im brzytwą gardło, a potem usiłowała to sobie samiej uczynić. Znaleziono ją jeszcze żywą; z listu jaki napisała wynika, że zabójstwo popełniła z rozpacz, nie mogąc znieść złego traktowania ze strony męża.

* Elk. W dobrach W. pod Lecem wybuchła wścieklizna pomiędzy bydłem, wskutek czego musiano wszystko bydło pozabijać i zakopać. W Grünhof pokazała się także ta choroba u trzech krów.

* Goldap. W nocy ze soboty na niedzielę zeszłego tygodnia wydarzyło się we wsi Zielaskach wielkie nieszczęście. O 1ój po północy przeciągała wielka burza nad tą wioską. Piorun uderzył w zabudowania chałupnika Pincing, zabił tegoż żonę i zapalił całe domostwo. P. mieszkał sam w owym domu i nie zdążył nawet wynieść ciała swjej żony z palącego się domu. Ogień w krótkim czasie ogarnął dwa zabudowania sąsiednie i obrócił je także w perzynę. Ciało żony P. znaleziono następnie zupełnie zwęglone.

* Zalfeld. W końcu zeszłego tygodnia aresztowano tu bandę cygańską, która z pola ukradła była 5 koni. Podobno są to tylko malowani cygani, a właściwie złodzieje z Kartuz.

* Brunsberga. Choć tu ma w tym roku być otworzoną zimowa szkoła rolnicza, Warmiacy wolą wysyłać synów do Westfalii, mianowicie do Freckenhorst, a do dla tego, że brunsberska szkoła ma być symultanną, westfalskie zaś są wyznaniowe. Do katolickiej szkoły rolniczej w Freckenhorst na następującą zimę zgłosiło się już 12 Warmiaków.

* Z Mazur. Na początku zeszłego tygodnia panowała na Mazurach wielka burza. We wsi Rucie piorun zabił dwie osoby. Wieś Moneta całkiem została spalona ogniem od uderzenia piorunu. 60 koninów sterczy dziś tam, gdzie wprzód bogaci gospodarze mieszkali. W powiecie elkim we wsi G. 6 gospodarstw spaliło się od uderzenia piorunu. W dobrach Prostki padał w zeszły poniedziałek grad tak silny, że przeszło 80 szych powybił.

* Wrocław. Grudziądzki „Geselliger“ donosi, że wysłużony, od wielu ceniony pastor za przeniewierzenie 12 tysięcy marek został skazany na 6 miesięcy więzienia. Był on, jak pisze „Geselliger“, dawniej powiatowym inspektorem szkółnym aż trzech powiatów: chełmińskiego, toruńskiego i brodnickiego. Sam przyznał, że w tym czasie się rozpił; zostawszy później pastorem we Wschodnich Prusach, pozwalał się wyżywiać przez ludzi nierzetelnych; ztąd owe przeniewierstwa.

* W dniu 8go b. m. odwiedziło w godzinach poobiednich dwóch parobczaków z Konina pod Lwówkiem swego kolegę, parobka na hubach Konuńskich. Ten ostatni wprowadził dwóch pierwszych do stodoły, gdzie się znajdowała fuzya jego gospodarza. Jeden z przybyłych wziął ją do ręki, i zapytał, czy nie nabita. „Nie nabita“, brzmiała odpowiedź; więc przybyły wycelował do owego towarzysza i rzekł: „Ja cię zastrzelę“ i w

tę chwili padł strzał i przeszył głowę nieszczęśliwego chłopaka. Sprawca nieszczęścia, to jest parobczak miejscowy, tłumaczy się tem, że nie wiedział, żeby broń była nabita i to się podobno zgadza z prawdą.

* **Królewiec.** W środę zeszłego tygodnia zarwał się przy przebudowywaniu sufitu w muzeum anatomicznym na trzecim piętrze i ciężarem swoim przebił trzy niższe piętra. Siedm osób zostało zasypanych pod gruzami, zdołano je jednak odgrzebać i odniesiono do lazaretu miejskiego. Jedna z tych osób umarła od ran odniesionych na głowie. — Wyrokiem sądów przysięgłych za morderstwo na śmierć skazany pomocnik handlowy Gause, został przez cesarza ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

* **Grndziadz.** W sąsiedniej wsi Parsku popełniono w zeszłą sobotę morderstwo. Szyper Gustaw Utsching pokłócił się z swoim szwagrem Jabłońskim i z kłótni przyszło do bójki; Jabłoński uderzył szwagra swego żelaznym ciężarkiem w głowę, który się za to postanowił zemścić w krwawy sposób. Pobiegł po fuzy i strzelił z niej do stojącego w progu Jabłońskiego, który też skutkiem rany niedługo umarł. Mordercę aresztowano i odstawiono w tym samym dniu jeszcze do tutajszego więzienia.

* **W Chojnicach** toczy się obecnie w sądzie 7 spraw o rozwód. We wszystkich tych przypadkach występują żony jako oskarżycielki, które mężowie opuścili, a pobytu ich nie można odszukać. Kilku z nich zdaje się wynieść do Ameryki.

* **Karczmarz** nie powinien być pijakiem! Trybunał administracyjny pruski zawyrokował, że jeżeli karczmarz sam jest pijakiem, natenczas można mu z tego powodu odebrać konsens. Niezdolny on bowiem do utrzymania w lokalu porządku i zachowania tego, co prawo przepisuje, a tem samem nie posiada tych przywilejów, które posiadać powinien i traci przez to prawo do konsensu.

ROZMAITOSCI.

— Pięciu lekkoduchów paryskich zrobiło zakład, przyznając znaczną sumę temu, który najdłużej bez snu obydzie się zdoła. W nocy tańczono i pito kawę; we dnie jeżdżono konno, fechtowano, strzelano do celu, grano w karty — a co pół go-

dziny pito czarną kawę. Jeden z nich wytrzymał tę próbę przez dni 7 i tyleż nocy, nie zamknawszy oka. Wygrał zakład, ale schudł o 20 funtów; dwóch usnęło po 120 godzinach czuwania; czwarty zapadł na zapalenie płuc — piąty zasnął na koniu, spadł i złamał rękę.

— **Chrzest Japończyka.** W Mariaschein odbył się 29 z. m. chrzest pewnego Japończyka, który w czasie pobytu swego w Berlinie, zakochał się w pewnej katoliczce, aby się z nią ożenić. Zdecydował się na zmianę religii. Przed kilku tygodniami przesiedlił się zakochany Japończyk do Mariaschein, gdzie w tamtejszym klasztorze Jezuitów odebrał przygotowawczą naukę. Przyjęty na łono Kościoła katolickiego nowy jego wyznawca wraca obecnie do Berlina, aby porowadzić swą narzeczoną do ołtarza.

— **Kobiety w Indjach.** W Indjach angielskich żyją obecnie tysiące wdów, o których smutnym losie ciekawie nader szczegóły przytacza pewna gazeta angielska. Dziewczęta wydawane są tam za mąż bardzo wcześnie. W Bengalu na 1,000 kobiet idących za mąż wypada 270 liczących mniej niż lat 10, a 730 między 10 i 14 rokiem życia. Ustawy religii żądają właściwie, aby dziewczęta już przed ósmym rokiem życia zawierały małżeństwa. Ponieważ trzymanie w domu córek w oczach współwyznawców równa się hańbie, każdy więc ojciec wy daje je czempredzję, mniejsza za kogo.

Ztąd powstało w Indjach oryginalne rzemiosło; po całym kraju przeciąga mnóstwo starców, którzy za nieznaną sumę żenią się z dziewczęciem, dla którego ojciec nie mógł znaleźć odpowiedniejszej partyi. Łatwo wyobrazić sobie pożyte tak skojarzonej pary. Ale smutniejsze jeszcze jest położenie wdów indyjskich. Po większej części są one w chwili zgonu męża bardzo młode, ale zwyczajnie zabraniają im najsurowiej ponawiać śluby małżeńskie i goryczą zaprawiają resztę ich życia. Młoda wdowa uważana jest za niewolnicę; obcina się jej włosy i ubiera ją w nędzne szaty, których jej zdjąć nie wolno; wyłączone jest ze wszystkich zabaw i uroczystości, a nawet zwykłych zebrań rodzinnych, zmusza się ją trzy czwarte części życia przepędzać na modlitwie, albo umartwiać ciało postem trwającym niekiedy 72 godziny. Głęboko wzruszająca jest wiara i religijność, z jaką większość tych nieszczęśliwych istot słucha objaśnień kapłana, tłumaczącego korzyść płynącą z barbarzyńskich tych praktyk.

Ale nie wszystkie są tak uległe. Mimo całego odosobnienia znajdują niekiedy człowieka, któremu, idąc za głosem serca, ofiarowują swą miłość. Ich los jest jeszcze straszniejszy; ściągają na siebie kła-

twę, zmuszone są ukrywać się jak dzikie zwierzęta i giną marnie. Na chwałę hindusów wyznać trzeba, że od pewnego czasu objawia się wśród nich silny prąd przeciwko tym prawom. Reformatorowie oświadczają, że w starych wedach nie ma wzmianki o tych potwornych obyczajach. Domagają się wyttomaczenia starych dogmatów w sposób zgodny z duchem czasu i nie troszcząc się o kłótnie rzucane na ich głowy, dają swą córkę tylko wtedy, gdy znajdują dla niej odpowiedniego mężczyznę, a gdy owdowieje, przyjmują ją do domu.

— „**SWIATEO**“, pierwsze pismo ilustrowane, prawdziwie ludowe, wychodzi nakładem „**KATOLIKA**“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.), w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt IX. wyszedł i jest do nabycia po księgarniach, jako też i w ekspedycyi „**Katolika**“. Czytelnikom naszym polecamy bardzo gorąco nabywanie tego pisma.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 22 września rano o 8miej w Jełguniu.

Nadchodzą długie wieczory, zatem pora czytania. W każdym domu polsko-katolickim znajdować się powinien

Elementarz polski.

Cobyś robił, kochany bracie, gdyby w szkole nie uczono katechizmu? Kupiłyś katechizm i uczyłyś sam dzieci twoje odwiecznych prawd naszej świętej wiary katolickiej.

Nie uczą obecnie należycie, albo wcale nie po polsku w szkołach, jest zatem obowiązkiem każdego rodzica, żeby sam wyuczył dzieci polskiego czytania i pisanja.

Ku temu celowi sprowadziliśmy „**Książkę do początkowego czytania przez K. Kasńskiego**“.

Cena z oprawą wynosi 50 fen. Ażeby jednak i najuboższemu umożliwić zakupno tej pożytecznej książki, sprzedajemy sztukę o 30 fenigów.

Prosimy o liczne zapisywanie elementarza, bo kiedy dzieci nasze nie nauczą się czytać w języku ojczystym, to zdziczeją albo się zniechęcą zupełnie.

Ekspedycya „**Gazety Olsztyńskiej**“

Na porę jesienną i zimową polecam szanownej publiczności mój skład zaopatrzony w krajowe i zagraniczne

materye na garderoby męzkie.

Nadmieniam zarazem, że ubrania wykonują się w moim magazynie i pod moim dozorem i ręczę za dobry krój i rzetelną robotę.

Z szacunkiem

Edward Lange,

ul. Podgórska przy bramie.



Krople św. Jakóba.

Usuwać pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, burze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone według recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Aetra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Bütcher w Hawie. W Aptecce w Golubiu. W Aptecce w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

Medicinal-Ungarweine.



Unter fortlaufender Controle von Dr. C. Bischoff, Berlin. Direct von der Ungarwein-Export-Gesellschaft in Baden-Wien; durch die berühmtesten Aerzte als bestes Stärkungsmittel für Kranke und Kinder empfohlen. Durch den sehr billigen Preis als tägliches Stärkungsmittel und als Dessertwein zu gebrauchen. Verkauf zu Original-Preisen bei: J. Nathan, Apotheke in Wartenburg.

Ucznia

przyjmuje natychmiast

Gustaw Falaszek,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

Kerwien,

sekretarz prywatny

w Olsztynie, ulica Prosta tylna
(w domu p. Tomka)

poleca się do wykonywania wszelkich robót piśmiennych, kontraktów, skarg, reklamacyi, podań i t. p. za nader tanim wynagrodzeniem.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

jedynie pismo polskie wychodzące na Warmii raz w tydzień, kosztuje na poczcie kwartalnie 75 fen.

Int t. k. dwa tygodnie są do lgo października, dla tego prosimy o wczesne a liczne zapisywanie „**Gazety Olsztyńskiej**“.

Wszystkich redaktorów i przyjaciół Warmii, prosimy o łaskawe poparcie naszego piśmka.

Eksp. „**Gaz. Olszt.**“